

UDK 811.162 (091)

SAMOZWAŃCZE KONSULATY JAKO ŚWIADECTWO ODBIORU
NOWEGO POGRANICZA

K. Taborska

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

Artykuł prezentuje nowatorski zbiór *Samozwańcze konsulaty. Rzecz o emocjonalnym stosunku Niemców i Polaków do tego samego skrawka ziemi (Witnica-Gorzów 2013)*. Jego koncepcję opracował Zbigniew Czarnuch – mieszkaniec ziemi przyłączonej do Polski po drugiej wojnie światowej, historyk regionu, działacz społeczny, założyciel Parku Drogowskazów i Kamieni Miłowych Cywilizacji w Witnicy. Jest on także jednym z autorów tekstów zamieszczonych w analizowanym tomie. Samozwańcze konsulaty można traktować jako przykład jednego ze sposobów oglądu miejsc obecnego województwa lubuskiego. W drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku w efekcie ustaleń konferencji w Jalcie i Poczdamie i wiążących się z nimi wielkimi migracjami całych społeczności powstały na tych terenach nowe układy kulturowe, tworzące nowe pogranicza. Prezentowana w *Samozwańczych konsulatach* perspektywa opisu przestrzeni styków różnych kultur skłania do rozwinięcia dotychczasowych analiz teoretycznych klasyfikujących metody interpretacji pograniczy. W artykule pojawia się propozycja tego uzupełnienia, która może być wykorzystana przy badaniu różnych pograniczy. Istotą tego artykułu jest zatem ukazanie koncepcji Zbigniewa Czarnucha i przedstawienie nowych typologii badawczego opisu pogranicza. W wypowiedzi wykorzystano metaforykę i koncepcję ‘pograniczy’, które zaproponowano w monografii Katarzyny Taborskiej *Literatura miejsca. Piśmiennictwo postlandsberskie* (Wydawnictwo Naukowe AJP, Gorzów Wielkopolski 2017).

Słowa kluczowe: Zbigniew Czarnuch, stosunki niemiecko-polskie, metaforyka niemiecko-polskiego pogranicza, nowe pogranicza.

Wstępne przedstawienie problematyki. Liczący około czterystu stron zbiorowy tom: *Samozwańcze konsulaty. Rzecz o emocjonalnym stosunku Niemców i Polaków do tego samego skrawka ziemi* [4] można analizować jako przykład sposobu oglądu miejsc dzisiejszego województwa lubuskiego – miejscowości, które w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku zostały włączone do Polski w efekcie ustaleń konferencji jałtańsko-poczdamskich. W wyniku fenomenu migracji całych społeczności – jednego z następstw postanowień Wielkiej Trójki – powstały na tych terenach nowe układy społeczno-kulturowe, tworzące nowe pogranicza. W moim przekonaniu, badanie nowych pograniczy wymaga policentrycznego oglądu zjawisk, uwzględniającego synkretyzm metodologiczny.

W niniejszym artykule wykorzystuję metaforykę, którą zaproponowałam w monografii *Literatura miejsca. Piśmiennictwo postlandsberskie* [7]. Przedmiotem analiz wymienionego studium jest literatura jednego z nowych pograniczy, którą nazwano postlandsberską. Tworzą ją teksty napisane w czterech językach: niemieckim, rosyjskim, polskim i łacińskim, powstałe w czasie gdy brandenburskie miasto Landsberg an der Warthe było okupowane przez wojska radzieckie i przekształcane w polskojęzyczny Gorzów. Literatura ta (sensu largo) jest świadectwem kształtowania się wyobrażeń o miejscu w momencie metamorfozy, świadectwem pisemnych strategii, taktyk i przypadków tworzenia artefaktów na styku różnych kultur.

Cele szkicu. Prezentowana w *Samozwańczych konsulatach* perspektywa opisu przestrzeni styków różnych kultur skłania do uzupełnienia dotychczasowych analiz teoretycznych klasyfikujących metody interpretacji nowych pograniczy. Celem ni-

niejszej wypowiedzi jest:

- zaprezentowanie nowatorskiej koncepcji zbioru *Samozwańcze konsulaty*;
- ukazanie propozycji uzupełnienia teoretycznych klasyfikacji recepcji kultur pograniczy.

Z uwagi na cele w rozwinięciu tekst został podzielony na dwie części.

Koncepcja *Samozwańczych konsulatów*

Na stronie tytułowej zbioru podkreślono, że jego koncepcję stworzył Zbigniew Czarnuch – historyk, który w Witnicy (leżącej w pobliżu Gorzowa Wielkopolskiego) zaprojektował Park Drogowskazów i Kamieni Milowych Cywilizacji ukazujący drogi pojałtańskich migrantów. Zbigniew Czarnuch jest dydaktykiem uczącym takiego stosunku do miejsc niemiecko-polskich, który nie pozwala na pomijanie czy niszczenie historii jednej ze stron. Istotą tej postawy oddaje wyraziście między innymi artykuł Dietricha Schrödera o działalności historyka z Witnicy. Tekst Schrödera ukazał się w tłumaczeniu polskim Ewy Czerniakowskiej pod znamienym tytułem: *Najpierw człowiek, potem Polak* stanowiącym odwołanie do wypowiedzi bohatera publikacji i jego perspektywy aksjologicznej [5].

W swoim dzienniku regionalisty Zbigniew Czarnuch w następujący sposób zapowiedział analizowany tu tom i wyjaśnił jego tytuł: «Pracuję nad książką dokumentującą pojednanie Polaków z Niemcami i Niemców z Polakami na płaszczyźnie wspólnego domu, wsi i miasta naszego regionu. Będzie to tom wspomnień wielu autorów. [...] Będzie nosiła tytuł: *Samozwańcze konsulaty*. [...] *Samozwańczymi konsulatami* nazywam miejsca ujawniania się obywatelskiego ruchu uprawiania partnerskiej polsko-niemieckiej polityki zagranicznej na poziomie rodzin» [1, s. 217-218].

W efekcie, powstały narracje – jak napisała Krystyna Kamińska – jedna ze współauterek książki a zarazem jej recenzentka – «o polsko-niemieckim wyciąganiu ręki ku sobie» [2]. W tym stwierdzeniu publicystka nawiązała do idei Niemców – do 1945

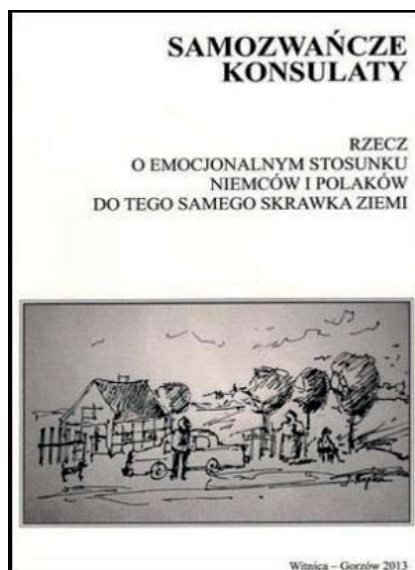
roku mieszkańców miasta Landsberg an der Warthe (obecnie Gorzowa Wielkopolskiego) uwidocznionej między innymi w tytule publikacji *Wege zueinander* [8]. Sformułowanie to w polskim tłumaczeniu – *Drogi ku sobie* – pojawia się też w tytule jednego z rozdziałów *Samozwańczych konsulatów* [4, s. 363–366].

Sam Zbigniew Czarnuch w cytowanym już dzienniku wyjaśnia, dlaczego – jego zdaniem – wzajemne zrozumienie nie jest czasami możliwe. We fragmencie jego zapisów przeczytać można refleksje związane z udziałem historyka w jednym z seminariów z cyklu «*Wspólne kształtowanie Europy*», na które do Niemiec przyjeżdżali referenci z różnych krajów. Niżej cytowany opis spotkań seminaryjnych ukazuje również rozważania na temat sposobów budowania wyobrażeń o świecie, które pozwalają wyjść poza ugruntowane między innymi medialnie schematy myślowe: «Są to seminaria mające na celu poszukiwanie dróg porozumienia się ludzi przez uczenie się wzajemnego słuchania siebie i poznawania wynikłych z wojny problemów, z którymi się borykają. [...] W dyskusjach, jakie po każdym wystąpieniu mają tu miejsce, i tym razem dawał o sobie znać problem małej samoświadomości dyskutantów o fakcie, że swe poglądy wyrażali za pośrednictwem schematów poznawczych, co sprawiało, że te same fakty w umysłach uczestników debaty układały się w odmienne punkty odniesienia, myślowe struktury, pociągając za sobą ich odmienne oceny. Dało to szczególnie o sobie znać w dyskusji po referacie Polaka na temat prawnych aspektów wypędzeń. Tutaj porozumienie utrudniał fakt, że w ocenie tego historycznego zjawiska Polacy posługiwali się kalką paradygmatu praw narodu. W tej optyce Niemcy wojnę wywołali i ponieśli za nią, i za popełnione zbrodnie sprawiedliwą karę. Zastosowany wobec nich odwet i zbiorowa odpowiedzialność w postaci wypędzeń, obejmująca także prześladowanych Niemców – wrogów nazizmu i dzieci, oraz mimo że dotyczyła tylko Niemców wypędzonych i tylko oni, a nie reszta Niemców,

zapłacili cenę utraty całego materialnego i duchowego dorobku własnego oraz pokoleń swych przodków, były w tej strukturze poznawczej mało istotne. Wypędzenie nie obciąża naszego sumienia, bowiem zbiorowy rachunek krzywd został wyrównany. I tak my jako całość byliśmy bardziej humanitarni, bo Niemcy jako naród byli wobec nas o wiele gorsi. W dokumentach dotyczących wypędzeń Niemców w Polsce wszak są wyraźne instrukcje w sprawie humanitarnego traktowania wysiedlanych. Ci Niemcy, którzy na takie spotkania z udziałem Polaków tutaj na swój własny koszt przyjeżdżają, na ogół są już wyzwoleni z postrzegania tego problemu kalką dominacji prawa narodu i w swym myśleniu odwołują się do paradygmatu praw człowieka. Jeden z nich po wysłuchaniu polskiego referatu spytał referenta: 'Proszę nam powiedzieć, jak pan dziś patrzy na tamtą epokę i jak Pan dziś ocenia wypędzenie oraz wydziedziczenie Niemców?' Referent, wciąż ograniczony myślowo schematem praw narodu, nie potrafił się z niego wyrwać i miał kłopoty ze zrozumieniem sensu pytania. Obaj panowie odbierali świat na różnych zakresach fal. Te dwie orientacje myślowe dały o sobie znać także w naszych wieczornych rodaków rozmowach, w których okazało się, że proces przeorientowania się z «myślenia narodem» na «myślenie człowiekiem» nie jest ani łatwy, ani przyjemny, ani w wyniku wymiany zdań szybki. Jeśli chcemy wspólnie Europę kształtować a nie tylko czerpać z niej dla siebie korzyści jest tu jednak proces przeobrażeń naszego świata myśli nieodzowny» [1, s.214–216].

Zaprezentowane w powyższym fragmencie tekstu Z dziennika regionalisty paradygmaty praw człowieka i praw narodu tworzą – według Zbigniewa Czarnucha – dwie orientacje myślowe, które wymagają umiejętności «przeorientowania się»; przejścia z «myślenia narodowego» na myślenie w kategoriach humanistycznych. «Myślenie człowiekiem» stało się impulsem do stworzenia analizowanego zbioru. Jest też jego wewnętrznym aksjomatem.

Przedstawiane w tej wypowiedzi obszernie partie omówienia Krystyny Kamińskiej Samozwańczych konsulatów nie tylko pokazują genezę oraz konstrukcję zbioru, ale i propozycję wartościowania tomu jednej z jego współautorek. W cytowanej recenzji mamy bowiem podwojone świadectwo odbioru Samozwańczych konsulatów: autorki rozdziału w książce i publicystyki prowadzącej w internetowym periodyku cykl recenzencki Czytaj ze mną. W tej sytuacji – jak sądzę – właśnie ten tekst recenzencki w niezwykły sposób oddaje motywację, jakimi kierowali się współtwórcy zbioru, decydując się na wzięcie udziału w projekcie Zbigniewa Czarnucha.



«Przed laty dość często przed domem zamieszkałym teraz przez Polaków stawali mieszkający tu dawniej Niemcy. Zdarzało się, że aktualny gospodarz nie wpuszczał poprzednich, ale najczęściej byli oni przyjmowani życzliwie, częstowani kawą i ciastem, zawiązywały się kontakty, czasami nawet przyjaźnie. Polscy mieszkańcy niemieckich dawniej domów zazwyczaj też musieli opuścić swoje domy na wschodzie, więc rozumieli zwyczajną, ludzką tęsknotę za miejscami dzieciństwa. I wyciągali przyjazną rękę.

A przecież jeszcze długo po wojnie programowo wpajano Polakom polityczną nienawiść do wszystkich Niemców, jako że to przecież oni wywołali wojnę... Tymczasem w płaszczyźnie międzyludzkich kontaktów częstsze było życzliwe wzajemne rozumienie. O tych początkowo nieśmiałych, potem stopniowo rozszerzanych, aż do oficjalnych polsko-niemieckich kontaktów miast i wsi traktuje książka zainicjowana przez Zbigniewa Czarnucha [...].

Początek dali landsberczycy

Początek pojednaniu dał Hans Beske – duchowy przywódca landsberczyków, który ideę wspólnej pracy na rzecz Gorzowa głosił od wczesnych lat 70. W Gorzowie znalazł zrozumienie, choć ciągle było to stąpanie po cienkim lodzie. Ale z roku na rok jego idea zyskiwała coraz więcej zwolenników. Po 1989 roku otwartość obu stron była już oczywista. Wiele miast podpisało umowy o współpracy z niemieckimi miastami, które były patronami ziomeków. Niemcy przyjeżdżali przede wszystkim po wspomnienia, ale także bardzo wiele robili dla upamiętnienia swojej historii: stawiali pamiątkowe kamienie na cmentarzach, dostarczali dawne zdjęcia i materiały historyczne [...]. Teraz niemiecka historia naszych ziem jest dla nas oczywistością. Wspólnym pojednaniem kończy się trudny proces, w którym na początku wszyscy byli dla siebie wrogami.

Jak to było u nich

Książkę o tych procesach rozpoczyna długi esej Zbigniewa Czarnucha o społecznej sytuacji po niemieckiej i po polskiej stronie. Niemcy, którzy musieli opuścić nasze strony, traktowali tę decyzję zwycięzców wojny jako ogromnie dla nich krzywdzącą. Zwłaszcza, że w niemieckich miastach i wsiach wcale nie przyjmowano ich z otwartymi ramionami. [...] Długo nie mogli odwiedzać rodzinnych stron, bo Polska zamknęła swoje granice przed nimi, obcymi. Idea Hansa Beske, aby w tych warunkach jednoczyć dawnych i nowych mieszkańców dla dobra wspólnego miasta, była wręcz utopią. Przecież Polacy także najpierw przez wiele lat mieli poczucie tymczasowości, a

swoją przyszłość budowali na zniszczeniu wszystkiego, co niemieckie. Ale myśl, aby z polityką wygrały prawa człowieka, szerzyła się systematycznie.

Opowieści bardzo osobiste

W książce dwunastu polskich i ośmiu niemieckich autorów wspomina przebieg tego zbliżania w Gorzowie, Witnicy, Sulęcinnie, Międzyrzeczu, Skwierzynie, Barlinku, Dębnie i w innych sąsiednich miejscowościach. Są to opowieści bardzo osobiste o własnym udziale autorów w budowaniu polsko-niemieckich pomostów. O początkowej nieufności, ale przede wszystkim o ludzkiej życzliwości, o radości ze zwykłego gestu. Pamiętać przy tym trzeba, że jako pierwsi rękę do pojednania wyciągali Niemcy. [...]

Odchodzą

W ostatnich latach rozwiązują się stowarzyszenia ziomekowskie, odchodzą ci, którzy proces ten budowali. Książka o «samozwańczych konsulatach» zatrzymuje dla przyszłych pokoleń kolejne etapy jednania się niegdyś wrogów, a obecnie przyjaciół oraz upamiętnia ludzi, którzy na jego rzecz pracowali» [2].

Warto podkreślić, że umieszczoną – zgodnie z formułą cyklu Czytaj ze mną – obok tekstu Krystyny Kamińskiej okładkę tomu, na której widać rysunek przedstawiający spotkanie Niemców i Polaków, współprojektował Zbigniew Czarnuch. Koreluje ona z tekstem opublikowanym na tylnej okładce, którego pierwszy akapit jest po prostu podpisem do ilustracji: «Sytuacja klasyczna: przed domem polskiego osadnika pojawia się grupa Niemców. Wychodzi gospodarz i... oto jesteśmy świadkami narodzin kolejnej samozwańczej placówki oddolnego ruchu zbliżenia ofiar ze sprawcami obopólnych nieszczęść». Ukazana w tych dwóch zdaniach perspektywa obrazowania kontaktów niemiecko-polskich – jak się zdaje – odbiega od idei tomu – zawiera bowiem generalizowanie i uproszczenie charakterystyczne dla tego, co nazwano «myśleniem narodem». Polacy występują tu jako ofiary, wszyscy Niemcy jako sprawcy tragedii. Podkreślić należy jednak istot-

ny szczegół: nie jest charakterystyczne dla polskiego «myślenia narodem» zauważenie dramatu Niemców, które pojawia się w omawianym ustępie.

Samozwańcze konsulaty podzielono na partie o jednoznacznych tytułach: *Spojrzenie Polaków* oraz *Spojrzenie Niemców*. Rozpoczynają je teksty liryczne. Nie mamy tu do czynienia z paralelnymi oglądami miejsc pogranicza. W części tłumaczonej m.in. przez Zbigniewa Czarnucha, Grzegorza Kowalskiego i Grzegorza Załogę dominują relacje z działalności stowarzyszeń Niemców rodzinnie związanych z terenami do 1945 roku należącymi do Brandenburgii. W części zawierającej teksty polskich autorów już tytuły eksponują miejscowości – współbohaterów narracji. Fragmenty niektórych polskich opowieści nasuwają skojarzenia ze zbiorem *Moje Niemcy – moi Niemcy*. Odpominania polskie stworzonym przez Huberta Orłowskiego. Odpominania polskie [3] i Samozwańcze konsulaty łączy autobiograficzna perspektywa oglądu niemiecko-polskich kontaktów.

Tom zredagowany przez Zbigniewa Czarnucha zamyka Suplement zawierający zdjęcia ilustrujące poszczególne rozdziały. Są one obrazowym dowodem bliskości kontaktów niemiecko-polskich [4, s. I-XL].

Perspektywy oglądu miejsc niemiecko-polskich w Samozwańczych konsulatach

W monografii *Literatura miejsca*. Piśmiennictwo postlandsberskie wyróżniono następujące perspektywy oglądu kultur pograniczy:

- policentryczną – uwzględniającą różnorodne punkty odniesień historycznych, kulturowych, państwowych, narodowościowych, etnicznych, społecznych czy językowych;

- monocentryczną – zdeterminowaną przez dominujące centrum (państwowe, narodowe, etniczne, światopoglądowe, polityczne czy religijne); uwzględniającą tylko jeden krąg odbiorczy;

- autobiograficzną – opartą na doświadczeniu i przeżyciach jednostki [7, s. 14].

W Samozwańczych konsulatach wyraźna jest synteza dwóch perspektyw odbiorczych polonocentrycznej i autobiograficznej. Polonocentryzm widoczny jest w już cytowanych zdaniach – opisujących rysunek na okładce. Trudno go również nie zauważyć w prezentacji bohaterów i autorów książki jako «Osób wywodzących się spośród obecnych i dawnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej [...]» [4, s. 7]. Zwłaszcza, gdy pamięta się o fakcie, że polska nazwa: Ziemia Lubuska zaczęła funkcjonować jako określenie regionu (obecnie województwa lubuskiego) dopiero w 1945 roku. Także w tekstach przetłumaczonych na język polski terminy geograficzne i dopowiedzenia redakcyjne w większości wskazują na polonocentryczny charakter przekładu.

Wymaga jednak zauważenia fakt, że podtytuł tomu: *Rzecz o emocjonalnym stosunku Niemców i Polaków do tego samego skrawka ziemi* nie jest monocentryczny. Kolejność występowania nazw przedstawicieli dwóch nacji związanych z nowym pograniczem w tym zapisie uwzględnia nie tylko układ alfabetyczny, ale i historię tych obszarów sprzed 1945 roku.

Elementy polonocentryczne występujące w Samozwańczych konsulatach wymagają dookreślenia. Teksty opublikowane w tomie Zbigniewa Czarnucha mogą uczyć odbioru świata Innych, pokazują drogi do rozumienia reakcji Niemców. W tym kontekście, mimo że kierowane są tylko do jednego kręgu odbiorczego (czytelników polskich), są dowodem na istnienie monocentryzmu otwartego. Przykładem polonocentryzmu otwartego może być następująca scena z tekstu Zdzisława Linkowskiego pod tytułem *W Gorzowie* ukazująca doświadczenia tego autora związane ze spotkaniem z landsberczykami z okazji 740-lecia powstania ich rodzinnego miasta:

«Podjąłem się mianowicie oprowadzania landsberczyków po Starym Mieście. Mówię: tu wznosi się wspaniały kościół Mariacki, a tuż obok, oczyma wyobraźni, widzimy odkrytą niedawno kaplicę św. Urbana i niewielki kościół św. Jana Chrzciciela, w

miejscu fontanny jawi się nam gorzowski gotycki ratusz. Spodziewałem się uznania z ich strony dla mojej wiedzy o mieście. W zamian usłyszałem zarzut, że nie powiedziałem nic o tym, że te wszystkie budowle wzniesli Niemcy, i że my, Polacy, przypisujemy je sobie. Grom z jasnego nieba! Tyle serca wkładamy w pielęgnację niemieckiego dziedzictwa kulturowego, a tu taki zarzut. Po chwili przysłała refleksja. Kim są moi słuchacze? Przecież to pokolenie Niemców, tak samo jak pokolenie Polaków z Kresów, musiało porzucić swą ojczyznę i dziś ciągle pielęgnuje o niej pamięć i walczy o zachowanie swojej tożsamości. Chce, by pamięć dokonań kulturowych ich przodków była zachowana, tak jak my walczyliśmy przeciw wymazywaniu naszych dokonań nad Niemnem oraz za Bugiem i Sanem. Przecież irytujemy się, gdy zwiedzając Wilno, Krzemieniec czy Lwów, nie znajdujemy w wydanych tam przewodnikach wzmianki, że znajdujące się w tych miastach zabytki stanowią dziedzictwo polskiej kultury» [4, s. 63].

Inną egzemplifikacją polonocentryzmu otwartego jest wykład Zbigniewa Czarnucha o rozumieniu «kategorii wprowadzonych do nauki przez Stanisława Ossowskiego: ojczyzna ideologiczna i ojczyzna prywatna, czyli, jak to dziś ujmemy: ojczyzna wielka i ojczyzna mała» [4, s. 232]. Ojczyzna prywatna / mała jest w rozumieniu Zbigniewa Czarnucha wyzwoleniem z egoizmu narodowego. W tych kategoriach historyk podejmuje się wartościowania postaw ludzi w układzie diachronicznym.

Warto nadmienić, że poglądy Z. Czarnucha budzą zainteresowanie, czego przykładem są cytaty z jego wypowiedzi zamieszczone w artykule z zakresu andragogiki *Znaczenie przeszłości i sposoby jej przywoływania w oddolnych inicjatywach społeczno-kulturalnych* [6, s. 50]. Historyk występuje w nim w roli «(re)interpretatora przeszłości» [6, s. 48]. Tematem odrębnego artykułu mogłaby być analiza interpretacji działań społecznych i publicystycznych współautora Samozwańczych konsulatów.

Wnioski i zakończenie. Jeśli do zapro-

ponowanych perspektyw oglądu kultur pograniczy dodano monocentryzm otwarty jako ogląd uczący oglądu świata Innego, to należałoby też wprowadzić pojęcie monocentryzmu zamkniętego. Narracje przedstawiane z perspektywy monocentryzmu zamkniętego bezapelacyjnie odrzucają sposób rozumienia rzeczywistości i wartościowanie świata przez ludzi z innego niż własny kręgu kulturowego.

W tej sytuacji do podanych wcześniej terminologicznych propozycji metajęzykowych dochodzą następujące:

- syntetyzująca perspektywa oglądu pograniczy – na przykład łącząca monocentryzm ze spojrzeniem autobiograficznym;
- monocentryzm otwarty;
- monocentryzm zamknięty.

Analiza Samozwańczych konsulatów jako świadectwa odbioru nowych pograniczy skłania do refleksji nad zależnościami między monocentryczną wizją rzeczywistością a doświadczeniami autobiograficznymi w różnych układach społecznych. Zbiór dowodzi, że monocentryczne i autobiograficzne perspektywy odbioru kultur pograniczy mogą ulegać przeobrażeniom i nie da się ich opisać w kategoriach badawczych bez policentrycznego metajęzyka. Język ten można wykorzystywać badając różne pogranicza nie tylko niemiecko-polskie.

Literatura

1. Czarnuch Z. Z dziennika regionalisty // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. 2011. № 18. S. 205–227.
2. Kamińska K. O polsko-niemieckim wyciąganiu ręki ku sobie. URL: <http://www.echogorzowa.pl/news/31/czytajzemna/2013-10-01/o-polsko-niemieckim-wyciaganie-reki-ku-sobie-5132.html> (data звернення: 05.09.2018).
3. *Moje Niemcy – moi Niemcy*. Odpomnienia polskie / red. H. Orłowski. Poznań, 2009. 576 s.
4. *Samozwańcze konsulaty*. Rzecz o emocjonalnym stosunku Niemców i Polaków do tego samego skrawka ziemi, koncepcja, wybór, współautorstwo Z. Czarnuch // *Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Educatio Pro Europa Viadrina*, Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości. Witnica-Gorzów, 2013. 368 s.

5. Schröder D. Najpierw człowiek, potem Polak. URL: <http://www.transodra-online.net/de/node/1950> (дата звернення: 05.09.2018).

6. Słowińska S. Znaczenie przeszłości i sposoby jej przywoływania w oddolnych inicjatywach społeczno-kulturalnych // Edukacja Dorosłych. 2014. № 2. S. 39–52.

7. Taborska K. Literatura miejsca. Piśmiennictwo postlandsberskie. Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2017. 274 s.

8. Wege zueinander. Drogi ku sobie. Landsberg / red. B. Beske, U. Hasse-Dresing. Berlin–Bonn : Westkreuz-Verlag, 1994. 176 s.

Taborska K. SELF-PROCLAIMED CONSULATES AS A TESTIMONY OF RECEPTION OF A NEW BORDERLAND. *The article «Self-Proclaimed Consulates» as a Testimony of Reception of a New Borderland reveals the volume: Self-Proclaimed Consulates. About the emotional attitude of Germans and Poles to the same patch of land (concept, choice, co-authorship Zbigniew Czarnuch, Witnica-Gorzów 2013) as an example of one of the ways of viewing localities of today's Lubuskie voivodship; localities that in the second half of the 1940s were included in Poland as the result of the Yalta-Potsdam arrangements. As a result of great migrations in the second half of the 1940s, new cultural systems were created in these areas, creating new borderlands. The way of describing the melting pot of cultures area presented in the Self-Proclaimed Consulates prompts to supplement the existing theoretical analyzes that classify the methods of borderline interpretation. This article consists of two parts: the first one presents the concept of Self-Proclaimed Consulates; the second presents a proposal to supplement the theoretical classifications of the reception of borderland cultures. The enunciation uses a meta-language and the concept of 'borderland', which I proposed in the monograph The Literature of the Place. Postlandsberg Writings. (Gorzów Wielkopolski 2017). This study analyzes the literature of one of the new borderlands termed Postlandsberg literature. It consists of texts created when the*

town of Landsberg an der Warthe was occupied by the Soviet army and in the midst of being transformed into the Polish-language Gorzów. This literature (in the broad sense) is a testimony to the formation of images of place at a moment of transformation.

Keywords: *Zbigniew Czarnuch, German-Polish relations, meta-language of German-Polish borderland, new borderlands.*

Таборська К. САМОЗВАНІ КОНСУЛЬСТВА ЯК ДОКАЗ СПРИЙНЯТТЯ НОВОГО ПОГРАНИЧЧЯ. *Стаття представляє новаторську збірку «Самозвані консульства. Про емоційне ставлення німців і поляків до того самого клаптика землі» (Samozwańcze konsulaty. Rzecz o emocjonalnym stosunku Niemców i Polaków do tego samego skrawka ziemi) (Вітниця-Гожув, 2013). Її концепцію опрацював Збігнєв Чарнух – мешканець території, приєднаної до Польщі після Другої світової війни, регіональний історик, суспільний діяч, засновник Парку дороговказів і Основних віх цивілізації у Вітниці. Він також один із авторів текстів, що знаходяться в аналізованому томі. «Самозвані консульства» можна вважати прикладом одного зі способів огляду місць теперішнього Любуського воєводства. У другій половині сорокових років ХХ століття в результаті рішень, прийнятих на конференціях у Ялті й Потсдамі, та пов'язаних із ними великих міграцій цілих суспільств, на цій території виникли нові культурні системи, що створили нові прикордоння. Представлена в «Самозваних консульствах» перспектива опису простору контактів різних культур спонукає до розгортання попередніх теоретичних аналізів, що класифікують методи інтерпретації пограниччя. Отже, суть цієї статті – показати концепцію Збігнєва Чарнуха й представити нову типологію дослідницького опису пограниччя. У тексті застосовано метамову й концепцію «пограниччя», запропоновані в монографії*

Катажсини Таборської «Література місця. Постландсберська література» (*Literatura miejsca. Piśmiennictwo postlandsberskie*) (Наукове видавництво Академії Якуба з Парадижу, Гожув-Велькопольскі, 2017).

Ключові слова: Збігнев Чарнух, німецько-польські відносини, метамова німецько-польського пограниччя, нове пограниччя.